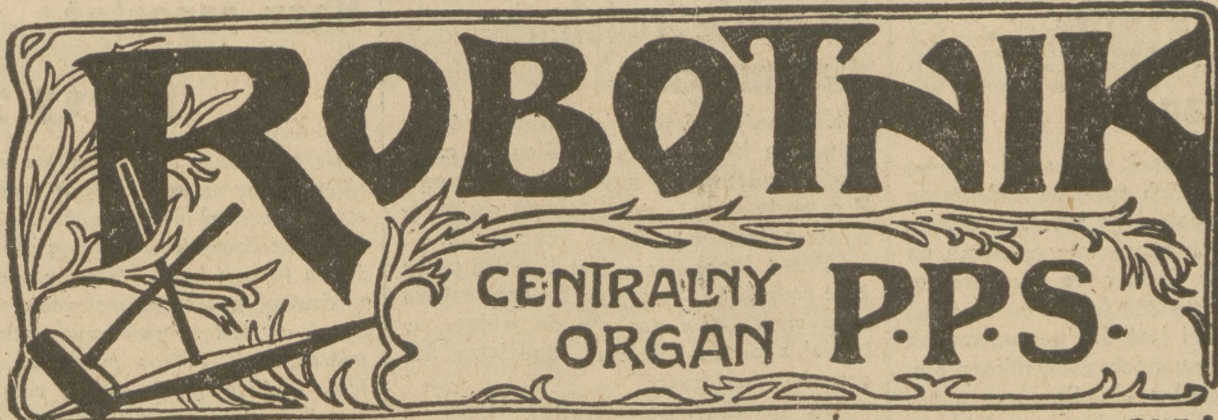
Nr. 280 (5900) WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 6 SIERPNIA 1934 r. Rok XXXIX

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

„O trwały i sprawiedliwy ład w Ojczyźnie"

Koło Stronnictwa Ludowego w Chicago wysłało do Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy w Warszawie pismo do odczytania w dniu otwarcia zjazdu. W piśmie tem czytamy m. in. co następuje:

Echa wypadków, które w Polsce wydarzyły się w ostatnich kilku latach, wpłynęły ujemnie i mocno osłabiły uczucie łączności z krajem u Polaków w Ameryce, tak, że nawet troskliwe ugoszczenie i zabawienie kilkuset delegatów, nie może odnieść już pożądanego skutku. Medale i krzyże nie mogą być uważane za cenę zasług poniesionych dla narodu, lecz raczej za cenę usług poszczególnych jednostek dla ambicji partyjnych.

Pragniemy zawołać do społeczeństwa w Polsce, jakoteż do ogółu delegatów z różnych zakątków świata, że: trwały porządek w Polsce i jej dobrobyt może zapanować tylko wtedy, gdy sprawiedliwości społecznej zadość się stanie, biorąc słowa ewangelji „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie Wam dodane".

To wszystko może się stać, gdy każdy w narodzie zajmie dla siebie odpowiednie stanowisko. Gdy generałowie i pułkownicy zajmą się wyłącznie sprawami tworzenia i doskonalenia armji, w celu skutecznego bronienia całości państwa w myśl konstytucji, gdy gospodarz będzie gospodarzył majątkiem krajowym, a uczony i zawodowiec będzie spełniał czynności w swoim użytecznym zawodzie, według maksymy: „Prawdziwego mędrca po tym poznasz w tłumie, że zwykł zawsze to robić, co najlepiej umie".

W kraju gdzie pułkownicy wyłącznie są wszystkiem, można się spodziewać, że wolność osobista poszczególnych obywateli będzie lekceważona, a często nawet opresją nadużywana, gdyż w naturze żołnierza leży pokonanie raczej, niż uwzględnienie słusznych praw tych, nad któremi mają w danym czasie władzę. Ameryka obok generała Washingtona, miała równocześnie Jeffersona, Franklina i innych, później Lincolna, Wilsona, Roosevelta, którzy mieli na celu dobro całego ogółu, nie grup wedle przynależności kierunku lub myśli politycznej. To też społeczeństwo dzisiejszego pokolenia czci i szanuje ich pamięć bez sztucznych podniet, a my, zdający sobie sprawę i kochający naszą Macierz, gorąco pragniemy, aby w Polsce również wszyscy mieszkańcy bez różnicy klas społecznych, mogli się naprawdę cieszyć wolnością, rozwijać jak najgłębsze uczucia przywiązania i miłości ku naszej drogiej Ojczyźnie.

Pragnęlibyśmy aby *zebrani delegaci odczuli nieszczęśliwe położenie uchodźców i więźniów procesu brzeskiego* i łaskawie zabrali głos o przywrócenie im praw obywatelskich. Pragnęlibyśmy gorąco aby w naszej Polsce nikt nie czuł się pokrzywdzonym, aby uczucia równości, braterstwa były dla wszystkich podnietą do wysiłków o wielką, potężną a przedewszystkiem sprawiedliwą Polskę.

Stanisław Mernich, prezes.
Tomasz Skorupa, vice-prezes.
Stanisław Gąsior, sekr.

Niepewna sytuacja na Dalekim Wschodzie
Zatarg rosyjsko-japoński

Wszystkie dzienniki francuskie zwracają uwagę na zaostrzenie się sytuacji na Dalekim Wschodzie, powtarzając za prasą japońską, iż rząd tokijski wystąpił pod adresem rządu sowieckiego z poważnem „ostrzeżeniem"' z powodu szeregu wysoce nieprzyjaznych wystąpień sowieckich w stosunku do Japonji. Wykaz pretensyj japońskich jest bardzo długi.

Rząd tokijski, zwracając uwagę na zawarte ostatnio przez Sowiety pakty o nieagresji z zachodniemi sąsiadami i udział Sowietów w doprowadzeniu do skutku paktów Wschodniego Locarna, twierdzi, że Moskwa prowadzi wyraźnie prowokacyjną politykę w stosunku do Japonji i Mandżurji. Japonja grozi, że o ile tego rodzaju polityka będzie kontynuowana, rząd tokijski nie cofnie się przed powzięciem stanowczych środków, celem położenia kresu sowieckim prowokacjom. Organ japoński „Nichi - Nichi" wspomina przytem o ważnej konferencji, jaką odbyli japoński ministe spraw zagranicznych i wojny w sprawie energicznej polityki w stosunku do Sowietów.

Podając powyższe do wiadomości „Paris Soir" zaznacza, że o ile Japonja zechce domagać się natychmiastowego załatwienia wyłuszczonych pretensyj, sytuacja na Dalekim Wschodzie może przybrać formy groźne. W chwili obecnej wydaje się jednak, że zarówno Tokjo jak i Moskwa nie dążą do poważnego konfliktu. Japonja nie chciałaby się wplątać w awanturę wojenną, która była by źle widziana przedewszystkiem przez St. Zjednoczone. Z drugiej strony Rosja Sowiecka w razie wybuchu wojny nie byłaby w stanie przerzucić odrazu większych sił na Wschód przez obszar Syberji. Z tego względu ostrzeżenia japońskie, jak również ważna rozmowa japońskich ministrów spraw zagranicznych i wojny nie stanowi, zdaniem dziennika, natychmiastowego ultimatum pod adresem rządu moskiewskiego. Niemniej sytuacja wydaje się niewyraźna. Do niepokoju na Dalekim Wschodzie przyczynia się również w niemałym stopniu pochód rewolucyjnych sił na Fu - Czeu. (PAT).

Zjazd Polaków z zagranicy

Wczoraj rozpoczęły się uroczystości 2-go zjazdu Polaków z zagranicy.

Stolica przybrała odświętny wygląd. Na gmachach państwowych i domach prywatnych powiewały flagi.

Na polu Mokotowskiem ustawiły się frontem do trybun oddziały wojskowe

Część trybun zajęły tysiączne rzesze Polaków z zagranicy z chorągiewkami biało amarantowemi i chorągiewkami o barwach państw, z których przybyli delegaci na zjazd, weterani 1863 r. oraz przedstawiciele i delegaci organizacyj i stowarzyszeń. Pozostałe trybuny oraz wielkie przestrzenie zarezerwowane dla publiczności wypełniły kilkudziesięciotysięczne tłumy mieszkańców stolicy.

Po mszy polowej odbyła się defilada wojsk oraz przelot nad trybunami eskadr samolotowych, liczących 220 płatowców.

O godz. 4.30 popoł. marszałek Raczkiewicz podejmował herbatą w salach Sejmu i Senatu przybyłych na zjazd Polaków z zagranicy.

O godzinie 8.30 wieczorem odbyła się w Teatrze Wielkim akademja Słowa Polskiego i Pieśni.

Jak Hitler został Reichsführerem?
Testament Hindenburga

Publicysta Sicard odsłania w „Paris Soir" kulisy proklamowania kanclerza Hitlera Reichsfuehrerem.

W nocy z dnia 30-go na 31 lipca — jak informuje dziennikarz — miała być zwołana tajna konferencja, w której wzięli udział pod przewodnictwem Hitlera ministrowie Goering, Frick, Hess, Darre oraz Rosenberg, dalej gen. von Epp, szef sztabu SA. Luetze i szef policji Himmler oraz kilka innych osobistości o mniejszym autorytecie. Na posiedzeniu tem zdecydowano sprawę następstwa po zmarłym prezydencie Hindenburgu. Aby usposobić życzliwie oddziały szturmowe postanowiono wstrzymać ogłoszenie przygotowanego już dekretu o prolongowaniu urlopu tych oddziałów na dalsze 6 miesięcy. Również postanowiono, że zapowiedziana „czystka" w SA. będzie przeprowadzona z dużą oględnością.

Na zebraniu gen. von Epp miał podkreślić konieczność porozumienia się z Reichswehrą. Adolf Hitler miał wówczas oświadczyć, że bierze na siebie wyjaśnienie sytuacji głównym dowódcom Reichswehry. Min. Goering ze swej strony miał zauważyć, że według posiadanych informacyj marszałek Hindenburg jakoby pozostawił testament polityczny, zalecający powołanie na stanowisko prezydenta Rzeszy jednego z Hohenzollernów. Odpis tego testamentu miał być przesłany do Doorn. Oryginał tego dokumentu pozostawać ma w rękach starego przyjaciela Hindenburga von Oldenburg Januschau. Hitler miał odpowiedzieć na to, że potrafi von Oldenburga Januschau zmusić do milczenia, a gdy zajdzie potrzeba to i Hohenzollernów skazać na banicję z Niemiec i skonfiskować ich dobra.

W wigilję śmierci Hindenburga kanclerz Hitler przyjął generałów Fritscha, von Reichenau i Blomberga, którego specjalnie wezwano w tym celu ze Sztokholmu. Na tej konferencji z generałami Hitler miał oświadczyć, że jedynie skupienie całej władzy w jego rękach może zapewnić państwu spokój i zabezpieczyć przed rozruchami. Hitler miał zapewnić również, iż obejmując naczelne dowództwo siły zbrojnej władzy swej nie użyje na niekorzyść Reichswehry.

Rezultat konferencji miał być ujęty w protokóle. (PAT).

Aresztowanie przywódców zamachu w Austrji

Wiedeński korespondent Havasa donosi: Dochodzenia, prowadzone w sprawie zamachu narodowych socjalistów z dnia 25 lipca, ustaliły jakoby rzeczywistymi przywódcami zamachu nie był Planetta ani ci, którzy zostali z nim aresztowani, lecz znany adwokat wiedeński oraz pewien wysoki urzędnik z administracji federalnej.

Obaj domniemani przywódcy są już aresztowani. (PAT).

Sprawa restauracji Habsburgów

Londyński „Sunday Chronicle" donosi, że prowadzone są rokowania w sprawie małżeństwa arcyksięcia Ottona z najmłodszą córką królewskiej pary włoskiej, Marją. Otton powrócił by obecnie na tron austrjacki, zaś w dalszej przyszłości nastąpiłaby unja z Węgrami. Rokowania w sprawie przywrócenia monarchji habsburskiej prowadzone na drodze dyplomatycznej miały znacznie posunąć się naprzód. Mocarstwa europejskie uważają — zaznacza „Sunday Chronicle", iż powrót Habsburgów jest najlepszą rękojmią pokoju w Europie środkowej. (ATE).

Choroba Rintelena

Stan zdrowia byłego posła w Rzymie dr. Rintelena, który uległ wczoraj częściowemu paraliżowi, pogorszył się. Pacjent ma wysoką gorączkę Stan jego budzi poważne obawy. (ATE).

Potworne morderstwo

Z Gniezna nadeszła wiadomość, że w piątek wieczorem podczas gaszenia pożaru, który wybuchł w szopie ze zbożem na polu majętności Fałkowo, znaleziono walizę z tułowiem kobiety bez głowy, rąk i nóg. Dochodzenia policyjne, podjęte natychmiast, wykazały, że walizę podrzuciło do szopy dwóch osobników. Dalsze dochodzenia policyjne doprowadziły do ujawnienia w okolicy Gniezna sprawców potwornej zbrodni. Są to stryj i bratanek Langowie, zamieszkali w Poznaniu. Rewizja, przeprowadzona w sobotę przez policję poznańską wykryła w ich mieszkaniu resztki poćwiartowanych zwłok kobiety.

Okazało się, że sprawcą mordu był Franciszek Lange, liczący 46 lat, kupiec, zamieszkały w Poznaniu, który w czwartek zabił w swem mieszkaniu żonę Marję, liczącą lat 36, stenotypistkę, poczem, celem ukrycia zbrodni wspólnie z bratankiem 20-letnim Brunonem Lange zwłoki zamordowanej poćwiartował, w piątek wywiózł do Gniezna i tam je podrzucił. (PAT).

Smiertelny wypadek motocyklisty

Ze Zgierza donoszą: Wydarzył się tu tragiczny wypadek, motocyklowy Wskutek uszkodzenia akumulatora i zagaśnięcia światła w motocyklu, niejaki Alfred Knap, który jechał wraz ze swą narzeczoną zderzył się z wozem wiejskim. W wyniku zderzenia motocykl uległ strzaskaniu. Narzeczona Knapa Łucja Kunce poniosła śmierć na miejscu, on zaś jest ciężko ranny. (PAT).

Samobójstwo

O godz. 21.30 w hotelu Krakowskim we Lwowie pozbawił się życia naczelnik wydziału Izby Skarbowej we Lwowie 55-letni Kajetan Janowicz. Przyczyną samobójstwa — rozstrój nerwowy. (PAT)

Powódź w Persji

Z Teheranu donoszą, iż miejscowość pomiędzy Teheranem a Deshed nawiedzona została przez powódź. Utonęło przeszło 300 osób, wśród których przeważają dzieci. Powódź zniszczyła częć miasta Tabryzu. (PAT)

Rozruchy żydowsko - muzułmańskie w Algierze

Z Constantine (Algier) donoszą o wybuchu poważnych rozruchów pomiędzy Żydami a muzułmanami. Grupa mahometan napadła na Żyda, który miał zanieczyścić mury meczetu. Wywiązała się bójka, która przybrała groźny charakter. Po obu stronach są zabici i ranni. Z okien domów strzelano do walczących. Celem przywrócenia porządku zmobilizowano znaczne siły policyjne, żandarmerji i wojska. 20 rannych, w tej liczbie 2 policjantów umieszczono w szpitalu. Wśród rannych znajduje się pewien Włoch, którego Muzułmanie wzięli za Żyda. Jest on ciężko ranny. Wczoraj rano nastrój w mieście był naprężony, a porządek nie został całkowicie przywrócony. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności, celem niedopuszczenia do nowych rozruchów. (ATE).

„Zdrada stanu"!

Wiedeński korespondent Reutera donosi, że żona straconego w dniu 31 lipca przywódcy zamachu na pałac kanclerski Holzwedera ma stanąć przed sądem pod zarzutem zdrady stanu, gdyż na trumnie swego męża umieściła flagę o barwach Rzeszy niemieckiej (PAT).

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Bułgarją a Z.S.R.R.

Urzędowa agencja bułgarska donosi: Dzisiaj ogłoszony został jednocześnie w Sofji i w Moskwie protokół w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarją o Z. S. R. R. podpisany w dniu 23 lipca w Stambule (PAT)

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Sprawa obywatelstwa polskiego
dla emigrantów polskich we Francji

2 sierpnia przedstawiciele Federacji Emigrantów Polskich we Francji tow. Majorczyk Juljan i Marciniak Ignacy wraz z przedstawicielem Komisji Centr. Zw. Zaw. w Polsce tow. Zdanowskim odbyli konfrencję z p. Naczelnikiem Bratkowskim z Wydziału Obywatelstwa Polskiego w Minister. Spraw Wewnętrznych. Przedstawiciele polskich robotników we Francji poruszyli sprawę niezwykle wysokich opłat za nadawanie obywatelstwa polskiego tym wszystkim, którzy w swoim czasie nie optowali na rzecz Polski. Opłaty te wynoszą obecnie od 229 do 280 fr. fr., co stanowi prawie 100 zł. i jest dla pozbawionych pracy, zredukowanych robotników niemożliwe do zapłacenia. Sprawy te dotyczą obywateli pochodzenia polskiego, którzy wyemigrowali z granic b. Kongresówki i b. zaboru Niemieckiego, oraz wszystkich tych, którzy już z Polski niepodległej wyemigrowali do Francji na podstawi paszportów t. zw. „16 stronicowych", nie uznających obywatelstwa polskiego.

P. naczelnik Bratkowski oświadczył, że na podstawie ustawy o opłatach skarbowych kwota opłat za nadania obywatelstwa wynosi zł. 50, reszta kosztów pochodzi z opłat konsularnych. Kwota 50 zł. może być na wniosek konsulów polskich we Francji do władz krajowych (województw i starostw) zmniejszona, albo nawet całkowicie uchylona, w tych wypadkach, gdy emigrant nie może tych kwot opłacić. Zresztą już dzisiaj w wielu wypadkach te sprawy są w odpowiedni sposób załatwiane. Oczywista, Minister. Spraw Wewnętrznych niema wpływu na Minister. Spraw Zagranicznych co do obniżenia opłat konsularnych.

Delegacja udała się do p. radcy Zboińskiego w tymże ministerjum w sprawach udzielania zezwoleń na wjazd do Polski tym zredukowanym z robót emigrantom, którzy posiadają „16-to stronicowe" paszporty bez obywatelstwa polskiego i których setki włóczy się po Francji, trafiając do więzień i nie mogąc uzyskać wiz wjazdowych od konsulów polskich we Francji.

P. radca Zboiński przyrzekł, że wystąpi do swoich władz oraz do Minist. Spraw agranicznych o wydanie instrukcji konsulatom polskim we Francji, aby paszporty tych niesłusznie przez władze francuskie traktowanych jak włóczęgów, zaopatrywano w wizy polskie, uprawniające do wjazdu na teren Rzeczypospolitej Polskiej.

Co się u nas nie podoba Polakom z zagranicy

Zdarzyło nam się zetknąć z przybywającymi do Warszawy z okazji zjazdu Polaków z zagranicy i wysłuchać ich uwag o pierwszych wrażeniach, odebranych w kraju ojczystym, w którym bądź nigdy jeszcze nie byli, bądź też opuścili przed wieloma latami.

Ci, z którymi rozmawialiśmy, byli to Polacy ze Stanów Zj. Am. Północnej, z Kanady, oraz z Francji. Od uwag politycznych wstrzymywali się, co jest zrozumiałe, gdyż nie można wydawać sądu o stosunkach i ustroju kraju, w którym jest się dopiero od paru dni, z całą natomiast szczerością powiedzieli nam, co im się wielce nie podoba w naszych zwyczajach i obyczajach i co każdego z nich zaraz na wstępie uderza, powiedzmy otwarcie, niemiło.

A więc przedewszystkiem jedna słabostka, o której już nieraz w „Robotniku" pisaliśmy. Jest nią nasze zamiłowanie do tytułów. Zauważyli, że w Polsce niema wogóle ludzi zwykłych, lecz są wyłącznie ministrowie, prezesi, dyrektorzy, oraz w dodatku książęta i hrabiowie, których Konstytucja polska już przed kilkunastu laty ttytułów pozbawiła.

— Kto to jest ten minister? — pyta pewien Polak, przybyły z Ameryki, wskazując na pana, którego wszyscy „starokrajowcy" tytułują ministrem.

I otrzymuje wyjaśnienie, że ten pan był w roku 1920 przez dwa tygodnie wiceministrem.

Obywatel Ameryki otwiera szeroko oczy.

Poraz drugi otwiera oczy, gdy na dziesięciu Polaków tutejszych ma pięciu w jakichś mundurach, o których wie, że to nic są wojskowe, ale nie wie — jakie, a z pośród tych dziesięciu tylko jeden nie jest obwieszony blaskiem, orderami, medalami.

— Cy są w starym kraju — pyta złośliwie Polak z Francji — Polacy niezasłużeni?

— U nas — wtrąca się Polak przybyły z Kanady — w najlepszym razie nosi się w klapie małą wstążeczkę i to nie w dzień powszedni i nie przy pracy.

— Podczas wojny — dorzuca swą uwagę Polka z Chicago — nie widać było u nas na mieście tylu mundurów, co tu podczas pokoju.

— A proszę mi powiedzieć — zapytuje dziennikarz amerykański — od którego roku życia całuje się kobietę w rączkę? Bo myśmy już widzieli młode, kilkunastoletnie panienki obcałowywane po rączkach i to nietylko na balu lub na przyjęciu towarzyskim, lecz także w biurach, w sklepach, w tramwajach. Przecież to i nieładnie i niezdrowo i śmiesznie.

Oto pierwsze uwagi, które nastręczają się każdemu przybywającemu z Zachodu o naszych zwyczajach i obyczajach. A ponieważ uwagi te pochodzą od braci, są one niewątpliwie podyktowane przez życzliwość. *X. Y. Z.*

Szczęście rodzinne — dla innych

Kilkanaście wybitnych osobistości, z księdzem kardynałem Verdier na czele wydało odezwę do narodu francuskiego. Z powodu stałego zmniejszania się przyrostu naturalnego, głosi odezwa, iż:

„Przez depopulację, jest Francja **poważnie zagrożona.** Taki stan Francji jest dla naszych wrogów **zachętą do wojny,** w której z braku żołnierzy, będziemy doszczętnie wytępieni".

Nie myślimy polemizować tutaj z francuskimi przeciwnikami „świadomego macierzyństwa".

Wystarczy nam wskazać, że z pośród podpisanych pod odezwą, b. prezydent republiki **Poincaré** oraz marszałek **Lyautey** (zmarł przed kilku dniami) **są bezdzietni...**

Podobnie rozpętano w Niemczech przed niedawnym czasem kampanję, mającą na celu propagowanie szczęścia rodzinnego, wstępowanie w związki małżeńskie, zwiększenie przyrostu ludności i t. d.

Kampanja — jak wszystko w Niemczech obecnych — zainicjowana i przeprowadzona była przez partję hitlerowską. Akcja, oczywiście, miała wielkie powodzenie. Tylko „krytycy i malkontenci" — przeciw którym trzeba było wdrożyć z kolei specjalną kampanję — zadawali mniej lub więcej głośne zapytanie:

— A dlaczego wódz (Hitler) sam jest kawalerem?

Opowiadają, że pewna narodowa - „socjalistka" wybrnęła z trudności, wyjaśniając, że Zbawiciel (Chrystus) **także** był kawalerem.

Gorliwa amazonka hitleryzmu przesadziła cokolwiek. Oficjalnie nie wolno tak daleko posuwać się w porównaniach. Juljusz Streicher, redaktor hitlerowskiego pisma „Stürmer" w Norymberdze, oświadczył niedawno w Dortmundzie, że „Hitler napewno nie jest Chrystusem, jest on tylko bliższy Bogu, niż wszyscy wysocy dygnitarze kościelni".

A więc nie jest Chrystusem i powinien się ożenić, jeśli nie chce, by mu przypominano niemieckie przysłowie o takich, co to **zachwalają wodę, a sami piją wino.**

W Polsce zaś mówi się: lekarzu, ulecz sam siebie. **A. S.**

Nasz reportaż

Muzykanci

Gorące słońce lipcowe całym swym blaskiem i żarem, całą potęgą swych złocistych promieni objęło miasto. Rozpalone bruki wielkomiejskie uginają się pod ciężarem falangi ludzi, którzy w upalny dzień niedzielny wybierają się masowo za miasto i do bliżej położonych miejscowości podmiejskich, łaknąc powietrza i — zieleni. — Ciągną całe sznury roześmianych, wesołych, beztroskich twarzy, obładowanych teczkami i plecakami, pełnemi smakołyków. W rękach widnieją rakiety tenisowe, piłki i balony, na ulicach gwarno i rojno, przy okienkach biletowych ścisk i rwetes, każdy ciśnie się, wypycha ponad głowami swych poprzedników, stara się kupić bilet. Pociągi podmiejskie przepełnione, przeciągły gwizd lokomotywy i czarne dłonie maszynisty puszczają w ruch maszynę; długi wąż wagonów kolejowych rusza, powietrze przeszywają dźwięki mandolin i śpiew rozbawionych pasażerów, kótrzy za kilka minut cieszyć się będą dobrodziejstwem lata, wodą, słońcem, powietrzem...

A w mieście, w wielkim szarem mieście, w mieście, gdzie obok pięknych potężnych pałaców i budowli, obok ślicznych parków i ogrodów stoją marne lepianki i chylące się ku upadkowi spróchniałe baraki, nic się nie zmieniło.

Snują się wynędzniałe typy bezrobotnych, idących bezmyślnie i bez celu, jakby przywykli już do tych codziennych beznadziejnych, nużących wędrówek, wychodzą ze swych dusznych mieszkań robotniczych, aby obejrzeć miasto w dzień świąteczny. Dzieciaki umorusane, brudne, hałaśliwe, bawią się na ulicy w kurzu i błocie. Słychać, jak codziennie, gwizdy syren samochodowych i dzwonki jadących wozów tramwajowych, tylko spuszczone story okiene na sklepach i ogołocone z przekupek hale targowe mówią, że dzień ten jest wolny od pracy.

Nagle uwagę naszą zwraca większa ilość ludzi, skupionej na rogu ulicy. Im mniejsza przestrzeń dzieli nas od zbiegowiska, tem wyraźniej słychać dźwięki jakiejś muzyki, tem silniej odbijają się o uszy nasze jakieś chrapliwe dziecinne głosy smętnego tanga, przystajemy i słuchamy, patrząc na trzech drobnych chłopców.

Dziwna to kapela. — Czternastoletni skrzypek o czarnych jak węgiel oczach i bujnej czuprynie wprawnie pociągał smyczkiem po cienkich strunach, trzymających się ledwo na popękanych skrzypcach; jasny blondynek, na którego białej twarzyczce gruźlica wybiła już swe piętno w postaci czerwonych rumieńców, przebierał drobnemi palcami na gitarze, a najmniejszy z nich przewieszone miał na piersiach cymbałki, których ciężar silnie pochylał go do ziemi i raz poraz uderzał pałeczkami, przyczem wszyscy śpiewali, wszyscy mieli nabrzmiałe sinie policzki, na szyjach wydzierających się chłopaków widać było drgające żyły; zeschnięte i spalone od słońca wargi czyniły przygnębiające wrażenie.

Z okien posypały się grosze, muzykanci przestali grać, zebrali kilka papierków, w które owinięte były miedziaki, rozejrzeli się dookoła, biegnąc trwożnym wzrokiem i poszli.

— Nie wolno nam grać na ulicach, toleruje się nas tylko na podwórzach domów— mówi jeden z nich, najmłodszy, cymbalista.

Zdołaliśmy się tylko dowiedzieć, że są sierotami, że mieszkają kątem daleko od miasta, że obcy im jest wyraz „rodzina". że od roku już tak „samodzielnie" pracują na chleb, że ciężki wiodą żywot, nękani i gnani zewsząd, przepędzani i szczuci.

Nagle wywiad nasz się urywa, biała czapka posterunkowego zamigotała zdala nad głowami przechodniów, dojrzał ją bystry wzrok naszych muzykantów, chwycili swe instrumenty i rozpierzchli się natychmiast. Każdy poszedł w innym kierunku, otulony całunem swej biedy i bezbrzeżnej nędzy, aby po chwili znów zejść się razem na rogu innej ulicy i zacząć swój koncert na nowo... *ARTUR HIESS.*

Zmierzch jaskini gry w Monaco

Dyrektorzy słynnej jaskini gry w Monaco chodzą zatroskani. Akcje kasyna, które w lipcu 1932 roku notowane były 72 spadły po dwóch latach do 18 i przejawiają tendencję dalszego spadku. Potok złota, który ongi przelewał się przez Monte Carlo wysechł. Księstwo Monaco przestało być rajem, jakiem doniedawna było. Mieszkańcy Monaca zaczną płacić podatki, jak wszyscy inni śmiertelnicy we wszystkich innych monarchjach i republikach. A wyrazu podatek w księstwie Monaco poddani księcia nie znali od niepamiętnych czasów.

Kryzys, sprawił, że Monte Carlo, które z początku było bezkonkurencyjne, zyskało konkurentów w Ostendzie i Sopotach, gdzie również powstały jaskinie gry. Za przykładem Gdańska i Belgji poszły inne rządy i zaczęły wydawać koncesje na domy gry, które coprawda państwom dużych zysków nie przysporzyły, ale zapobiegły przynajmniej temu, by kapitały krajowe wydawane były zagranicą.

Dalszą przyczyną upadku domu gry w Monaco było zniknięcie z widowni nababów rosyjskich, którzy skończyli się wraz z przewrotem bolszewickim. Dalej zaś daje się wogóle odczuwać na świecie spadek liczby bogatych ludzi, mogących szastać setkami tysięcy, a wreszcie młode pokolenie obecne przejawia inne zamiłowania i do hazardu nie ma pociągu.

Ażeby znowu ożywić jaskinię w Monte Carlo zarząd zapowiada cały szereg inowacyj i atrakcyj.

Przedewszystkiem zniesiona zostanie opłata 10 franków za wstęp. Pozatem kasyno dostępne będzie także dla małych urzędników i marynarzy, przyczem smoking przestanie być strojem obowiązującym. Widzimy więc, że dla zdobycia pieniędzy ks. Monaco i zarząd ruletki gotowi są zdemokratyzować jaskinię. Wreszcie mają być znowu wprowadzone opłaty kosztów powrotu do domu dla tych, co się w Monaco spłukali do suchej nitki.

Pesymiści pomimo to twierdzą, że stare Monte Carlo, umarło i że wszystkie te próby są tylko sztucznem podtrzymywaniem jaskini przy życiu, gdyż obecnie kto chce grać, gra u siebie w domu.

50 procentowe zniżki kolejowe
dla uczestników Międzynar. Zjazdu Lekarzy

Ministerjum Komunikacji przyznało 50 proc. ulgi kolejowe uczestnikom zjazdu lekarzy Związku Międzynarodowego Przeciwgruźliczego w Warszawie. Ulga kolejowa przyznana została na okres od 30 sierpnia do 16 września. Na zjazd ten zapowiedziany został przyjazd do stolicy przedstawicieli Francji, Rumunji, Litwy, Szwecji, Portugalji, Holandji, Estonji, z krajów zamorskich zaś: Brazylji, Ameryki i t. d. (PiD)

ś. † p.

Rozalja z Kozłowskich I-voto **KSYTA,** II-voto **MAMAK**

KOPERSKA

żona pracownika Państw. Zakł. Lotniczych

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 4 sierpnia 1934 roku, przeżywszy lat 55.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele św. Stanisława przy ul. Bema dn. 7 b. m. t. j. we wtorek o godz. 9.30 rano poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Bródzeński do grobu rodzinnego.

Na smutne te obrzędy zapraszają: krewnych, przyjaciół, koleżanki i znajomych. pogrążeni w głębokim smutku:

Mąż, brat i rodzina.

Polski Meran - Zaleszczyki

Pod tym samym tytułem dzieliłam się przed 8-miu laty z naszymi czytelnikami wrażeniami z „odkrytych" wówczas Zaleszczyk, podkreślając cudowne warunki klimatyczne tej przepięknej, a wówczas jeszcze zupełnie jako stacja klimatyczna niewyzyskanej miejscowości.

Teraz jechałam z ciekawością: co przez 8 lat potrafiono tu zmienić i udoskonalić? Przyznaję, że po zeszłorocznem zwiedzeniu Worochty, której poziom podniósł się w ciągu 7 lat znikomo, nie miałam zbyt wielu złudzeń i obawiałam sią, że moja korespondencja wakacyjna wypadnie minorowo.

Niespodzianki są zawsze miłe, zwłaszcza, gdy gość przekona się, że zamiast spodziewanego prymitywu z przed 8 lat znajdzie uzdrowisko, coprawda jeszcze w początkowym stanie rozwoju, lecz otoczone pieczołowitą opieką zarządu uzdrowiskowego i z widokami świetnej przyszłości.

Uroczy jar Dniestru, w którym u podnóża, skał, broniących dostępu do Rumunji leżą Zaleszczyki, jest wymarzonem miejscem wypoczynku. Bogata południowa roślinność cieszy oko soczystą zielenią, przepiękne brzegi Dniestru zachęcają do kajakowania, a gorący, suchy klimat znakomicie leczy wszelkie dolegliwości nerkowe i stawowe.

Ludzi szukających miejscowości „wykwintnych", oczywiście tutaj spotka rozczarowanie. Ci jednak, którzy odczuwają piękno natury i pragną znaleść ciszę, słońce i oderwanie się od codziennej pracy, mogą czuć się tu doskonale.

Przed 8-miu laty Zaleszczyki były małą mieściną, której jedyną ozdobę stanowiły stosy z XV wieku, pozostały ratusz, kilka zajazdów, pamiętających dawne bardzo czasy i wieża od nie istniejącego już kościoła. Nieliczni wówczas letnicy mieścili się w ukraińskich chatach w t. zw. „Starych Zaleszczykach" lub w drewnianej budzie, przeznaczonej na łazienki słoneczne, w której kabiny wynajmowano na letnie mieszkania.

Brzegi Dniestru wówczas jeszcze nigdzie nie uregulowane, tonęły w błotnistym mule, obrzydzając chęć kąpieli, zły dowóz żywności skazywał na pożywienie niesmaczne i niedostateczne, a podróż z Warszawy okólną drogą przez Czortków, trwająca około 30 godzin mogła zniechęcić bardzo wielu.

Na dobitkę tego Dniestr, jako źródło rozkoszy wioślarskich, był zgoła niedostępny, gdyż w całych Zaleszczykach nie istniała ani jedna łódź, lub kajak, którym letnik mógłby się przejechać.

Jeśli wziąć jeszcze pod uwagę brak elektryczności, chodników i brudy na rynku, to można mieć wyobrażenie, z jakiem uczuciem rozglądał się tutaj wędrowiec, szukający wypoczynku na polskiem południu.

Dzisiaj coprawda na ulicach jest jeszcze wystarczająco brudno, ale zato w całem mieście niemal są już chodniki, a nawet istnieje spory kawał asfaltowanej jezdni. Światło elektryczne rozjaśnia ulice nie tylko w mieście, ale i w Starych Zaleszczykach, i oświetla nie tylko liczne już dziś pensjonaty, ale i wiele chat ukraińskich, wynajętych gościom z miasta.

Nawet rynek się zmienił. Ozdobiono go zielonym skwerem, sklepy zeuropeizowały swe wystawy i zaopatrzyły się w cały szereg towarów, potrzebnych kuracjuszom.

Obecnie są fryzjerzy i „dancingi", jest agencja *Orbisu* i duży sklep *„Ruchu"*, są dorożki i autobusy wycieczkowe, są sklepy z „pamiątkami" i liczni handlarze kilimów. Nie należy oczywiście przypuszcza, że to wszystko jest bardzo doskonałe, ale w każdym razie już istnieje.

Warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne zmienione są gruntownie. Coprawda i dzisiaj znaczna część letników, mieszka w ukraińskich chatach, lecz są one dziś lepiej urządzone, przyczem za duży 2-osobowy pokój z elektrycznością płaci się 40 zł. mies., a bez elektryczności 30 zł., obok tych pokoi, istnieje już cały szereg niezłych pensjonatów, z których niektóre są nawet skanalizowane.

Dowóz żywności od czasu zmiany komunikacji przez terytorjum rumuńskie, uległ gruntownej zmianie, gdyż właściwie wszystko już można dostać, co zwłaszcza przy nizkich cenach na owoce (klg. moreli 80 gr., klg. dobrych gruszek 30 gr., kilo śliwek 30 gr., kilo jabełk 40 gr.) jarzyny i nabiał (mleko 12 gr. litr) zapewnia kuracjuszom możność przeprowadzenia kuracji i racjonalne odżywianie. Ceny pensjonatów wahają się w granicach 6 — 9 zł. dziennie.

Największy postęp w „ukulturalnieniu" Zaleszczyk, przejawia się jednakże w wyzyskaniu największej ozdoby uzdrowiska — Dniestru.

Dużym nakładem starań i pieniędzy zostały urządzone 2 plaże, na które nawieziono piasek, zbudowano przystanie dla licznych kajaków do wynajęcia (za jednoosobowy kajak płaci się 30 gr. za godzinę), kabiny, ustawiono ławki i leżaki i zaangażowano orkiestrę wojskową, która na obu plażach codziennie, rano i popołudniu, przygrywa. Jedna zwłaszcza z plaż t. zw. „słoneczna" zasługuje na specjalną uwagę, gdyż została ona wykuta w skałach w formie tarasów.

U stóp tarasów ciągnie się szeroka, wysadzona drzewami aleja spacerowa czyli t. zw. „edptak", obok której znajdują się specjalnie usypane góry piasku dla dzieci. Na obu plażach znajdują się kawiarnie z dancingami, czynna jest wszakże tylko jedna, gdyż nowy, bardzo efektowny i na wskroś modernistyczny budynek kawiarniany na plaży słonecznej nie został jeszcze ukończony.

Ponieważ wszędzie jest „ale" nie brak go i tutaj. Utrudnianie wprowadza tutejszy K. O. P. Tak np. o ile ktoś przyjeżdża z własnym kajakiem, to nie tylko musi się meldować z nim w KOP-ie, ale nie ma prawa trzymać go w pensjonacie. Kajak musi być „zagarażowany" na przystani, na plaży, oczywiście za opłatą, a właściciel ma prawo go używać jedynie od 7-mej rano do 7-ej wieczór t. zn. do zmroku.

W razie dalszych wycieczek Dniestrem trzeba mieć dla kajaka specjalne pozwolenie, płynąć wolno jedynie w przepisowych godzinach i co kilkadziesiąt metrów trzeba dobijać do brzegu na wezwanie strażników KOP-u celem okazywania legitymacji i przepustek. Zbędne dodawać oczywiście, że płynąć wolno jedynie w przepisowej odległości od brzegu czyli niedalej niż do połowy rzeki.

Rozwój Zaleszczyk winien być przykładem dla innych uzdrowisk, iż nie od reklamy lecz od umiejętnej i pieczołowitej gospodarki zarządu uzdrowiska zależy jego przyszłość. Stale wzrastająca frekwencja, — przed kilku laty jeszcze nie znanego niemal wcale „polskiego Meranu", dziś dochodząca już do 5 tys. na sezon — mówi sama za siebie. O ile gospodarka ta będzie w dalszym ciągu równie racjonalna, Zaleszczyki staną się niebawem pierwszorzędnem uzdrowiskiem. Trzeba tylko chcieć i umieć pracować.

Irena Kopankiewiczowa.

Olimpjada Polaków z zagranicy

PIĄTY DZIEŃ OLIMPJADY POLAKÓW Z ZAGRANICY. W piątym dniu Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy i Gdańska rozegrane zostały końcowe zawody lekkoatletyczne, finał turnieju piłkarskiego oraz finały boksu.

CZCHOSŁOWACJA — MISTRZEM PIŁKARSKIM POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Finał turnieju piłkarskiego rozegrany pomiędzy Czechosłowacją a Niemcami zakończył się zasłużonem zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 2:0 (2:0).

AMERYKA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO W LEKKOATLETYCE.

W ostatnich konkurencjach lekkoatletycznych amerykańscy zawodnicy utrzymali swoją przewagę, zajmując wszystkie pierwsze miejsca.

Na 110 mtr. przez płotki panów — zwyciężył Ratkowski (USA) 17,2 sek.

W finale rzutu dyskiem panów wygrał Podolak (USA) 36,72.

W rzucie kulą pań pierwsza była Paluszek (USA) 9,20.

W sztafecie 4 x 400 mtr. panów wygrała Ameryka w czasie 3:36,6 przed Niemcami 3:40.

OSTATECZNA PUNKTACJA LEKKOATLETYCZNA.

Ostateczna punktacja po zakończeniu zawodów lekkoatletycznych jest nastépująca:

1) Stany Zjedn. A. P. 387 pkt., 2) Czechosłowacja 61 pkt., 3) Gdańsk 44 pkt., 4) Francja 40 pkt., 5) Niemcy 39 pkt., 6) Łotwa 15 pkt., 7) Rumunja 14 pkt., 8) Belgja 5 pkt.

FINAŁY BOKSU.

Ostatnim punktem programu Igrzysk były finały turnieju bokserskiego. Przyniosły one następujące wyniki:

W wadze muszej Sieroński (Gdańsk) pokonał Fleischera (Niemcy).

W wadze koguciej mistrzem został Kasprowiak (Niemcy), bijąc Góreckiego (Rumunja).

W wadze piórkowej Bianga (Gdańsk) odniósł zwycięstwo nad Giordalem (Francja).

W wadze lekkiej Rendzionek (Łotwa) zajął pierwsze miejsce po zwycięstwie nad Hirschem (Gdańsk).

W wadze półśredniej Wójczak (Francja) wygrał z Neumanem (Gdańsk).

W wadze średniej Stachowiak (Niemcy) uległ Langemu (Francja).

W wadze półciężkiej Jabłoński II (Francja) pokonał Wojciecha (Łotwa).

W wadze ciężkiej spotkanie Jabłońskiego I (Francja) z Chistowskim (Gdańsk) nie doszło do skutku ze względu na zbyt dużą różnicę wagi.

Uratowanie 6-ciu tonących

Z klubu „Zuaw“ wyjechała hamburką młoda para. Wprost klubu „Zjednoczenie“ hamburka najechała na druty kolczaste, znajdujące się na tamie wiślanej. Łódka wywróciła się i przykryła jadących. Na ratunek tonącym pojechali pychówką przystaniowy z klubu „Zjednoczenie“ - „Zuss“. Stefan Ciećko i student Władysław Jastrzębowski i wyratowali tonącą parę, która poraniła ręce o druty kolczaste.

***

2 panie, które przyszły do Klubu Rodziny Urzędniczej, wypłynęły zbyt daleko od brzegu, natrafiły na głębię i zaczęły tonąć wprost klubu „Zjednoczenie“ — „Zuss“. Na ratunek podjechał pychówką członek „Zussu“ Zbyszek Barański. Tonące panie, ratując się, wdrapały się B. na plecy. Sytuacja przedstawiała się groźnie, gdyż i Barańskiemu groziło utonięcie. Wtedy na alarm pośpieszyli pychówką ratownicy plaży miejskiej, Górniak, Majewicz i Królak. Przyjechawszy na miejsce, ratownicy skoczyli do wody i wszystkich tonących wyratowali i przewieźli na przystań. Uratowane panie nie chciały wyjawić swych nazwisk.

***

Adolf Olszewski, członek sekcji wodnej W. T. W., będąc na pomoście w klubie sportowym „Zjednoczenie“, zauważył tonącego Mieczysława Kwiatkowskiego, dziennikarza, (Złota 56). Olszewski skoczył do wody i K. momentalnie wyratował.

Niedziela na boiskach

Piłka nożna

W zawodach o mistrzostwo Ligi Polonia przegrała z Wartą poznańską 2:5., Pogoń wygrała z Garbarnią 5:2, Ruch zwyciężył ŁKS 6:0, Wisła rozgromiła Strzelca 8:0, a Cracovia wygrała z Podgórzem 3:1.

Libertas wiedeńska przegrała w Częstochowie z Victorią 4:5, a na Śląsku z Dębem 2:3.

Warszawianka przegrała niespodziewanie w Wilnie ze Śmigłym 4:5 (2:1).

Tenis

Mecz tenisowy Polska - Estonja o puhar Davisa zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 5:0. Polska wygrała wszystkie spotkania.

Na mistrzostwach Niemiec Hebda odniósł dwa zwycięstwa, bijąc Puchaly'ego 6:4, 6:4, 6:2, a Hartza 8:6, 6:2, 6:0.

W meczach o puhar Davisa Węgry pokonały Norwegję 3:2, a Holandja - Monako 4:1.

Pływanie

EKS przegrał w Warszawie w meczach Waterpolo o mistrzostwo Polski z Legją 1:2, a z AZS 0:3.

Kolarstwo

Zawody kolarskie na Dynasach przełożone zostały na dziś o godz. 20.

W pociągu najmilej spędzisz czas — czytając ciekawe dzienniki i czasopisma

Składajcie ofiary dla piekarzy pruszkowskich walczących od miesięcy o prawo do życia!

Napad nożowy

Edward Słomiak, tokarz, bez pracy, wracając o północy do domu był napadnięty na rogu ul. Wroniej i Grzybowskiej przez kilku nieznanych sprawców, którzy go pobili i poranili nożem. Gdy S. upadł brocząc krwią, zbrodniarze ulotnili się. Słomiak skierował się do Pogotowia. Po drodze napotkał karetkę prywatnego pogotowia, która przewiozła go do ambulatorjum na Lesznie. Lekarz stwierdził u S. 3 rany cięte głowy i lewego policzka i po opatrunku, przewiózł ofiarę zbrodniczej napaści do szpitala Dz. Jezus.

Stanowczy mąż, sroga żona i krewki przechodzień

Wczoraj około północy przy ulicy Chmielnej 23, z balkonu frontowego II piętra jakaś kobieta zaczęła rzucać doniczki z kwiatami, celując w jakiegoś mężczyznę. Na ulicy byli jeszcze przechodnie, którzy, w obawie wypadku przechodzili na drugą stronę chodnika. Na miejsce przybył policjant, który stwierdził, iż sprawczynią „zabawy kwiatowej“ była Stanisława Sarnecka, żona funkcjonarjusza państwowego. Mąż, Jan chciał wyjść z kolegą na miasto, czemu sprzeciwiła się żona. W pewnym momencie Sarnecki zamknął żonę na klucz w jednym z pokojów, a sam wyszedł na miasto. Uwięziona żona, chcąc zemścić się, postanowiła męża ugodzić doniczką, lecz nie trafiła go. Na chodniku leżało rozbitych 8 doniczek. Jeden z przechodniów, mszcząc się, że został zasypany ziemią z doniczki, kopnął Sarneckiego i rzucił się do ucieczki. S. pogonił za uciekającym, lecz ten zbiegł.

Zamachy samobójcze

30-letni Marjan Wojdalewski, dorożkarz, zadał sobie ranę kłutą klatki piersiowej, w Burakowie.

— 24-letnia Marja Litwinówna, kontrolna, w zamiarze samobójczym, zatruła się gazem świetlnym.

— 22-letni Jan Dziubowicz, szeregowiec W. P., otruł się esencją octową na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, wprost ul. Leszczyńskiej.

Strzały w Al. 3-go maja

Wczoraj o godz. 13-ej, wywiadowcy urzędu śledczego zamierzali zatrzymać podejrzanego mężczyznę, jak się okazało 25-letniego Henryka Laskowskiego, piaskarza (Solec 43). Ponieważ L. rzucił się do ucieczki, wywiadowcy po daniu kilku strzałów ostrzegawczych w górę, skierowali lufy do uciekającego. Jedna z kul ugodziła L. w lewą rękę. Rannego ujęli wywiadowcy i przewieźli do ambulatorjum Pogotowia. Po udzieleniu pomocy, Laskowskiego pod eskortą przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Królowa operetki“.
APOLLO: „Czarny kot“.
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver“.
ANTINEA: „Braterstwo ludów“ i „Król to ja“.
AMOR: „Meksykanka“ i „Mumja“.
AS: „Donovan“ i „Bandyta — detektyw“.
CASINO: „Kobieta orchidea“.
CAPITOL: „Platynowa blondynka“ i „Ostatni ataman Anieuchow“.

COLOSSEUM: „Wyprawa prof. „Ostatni ataman Anienkow“.
COLOSSEUM MAŁE: „Kajdany życia“.
CORSO: „Bunt młodzieży“ i „Powrót Szerloka Holmesa“.
CRISTAL: „Odwieczni wrogowie“ i „Bandyta detektyw“.
FAMA: „Rendez Vous w Wiedniu“ i „Ożeń się zemną“.
FILHARMONJA: „Ja mam temperament“.
FORUM: „Płonąca prerja“ i „Precz z teściową“.
GLORIA: „Miasto widmo“.
HELJOS: „Nocny lot“ i dodatki.
KOMETA: „Syn mimowoli“ i rewja.
LUX: „Hrabia Zarow“.
MAJESTIC: „Pani nie chce dziecka“.

MEWA: „Szalona noc“ i „Profesor w kabarecie“.
MASKA: „Aksela“ i „Węgierska miłość“.
MIEJSKI: „Świat słucha“ i „Jennie Gerhadt“.

NOWY SPLENDID: „Szalona wdówka“ i rewja artystyczna.
NOWA TOMBOLA: „Brat djabła“ „Mumja“.
OKO PRASKIE: „Wschód słońca“ i „Nieznajoma z telefonu“.
PRAGA: „Noemy“ i „Przygoda na Lido“.
PROMIEŃ: „Zdobywcy“ i „Flip i Flap“.
PAN: „Byłem szpiegiem“.

PETIT TRIANON: „Monsieur Baby“ i „Demon Wielkiego miasta“.
RIVIERA: „Frankenstein“ i „Maradu“.
ROXY: „Tajemnica prof. Hagrawa“.
SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem“ i „Nie damy ziemi“.
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu“.
ŚWIATOWID: „Śmierć odpoczywa“.
TON: „Ordynans“ i dodatki.
UCIECHA: „Droga do szczęścia“.
UNJA: „King - Kong“ i „Ekspedycja Czeluskina“.
VARIETE (Cyrk) rewja „Brawo! Bis!“ i „Wyrok życia“

Co usłyszymy w radjo?

Poniedziałek, 6.VIII.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze“. — 6,35 Muzyka popularna. — 6,38 Gimnastyka. — 6,53 D. c. muzyki. — 7,05 Dziennik poranny. — 7,10 D. c. muzyki. — 7,20 Chwilka pań domu. — 7,25 Program. — 7,30 Rozmaitości. 8,45 Tr. otwarcia Zjazdu Polaków z zagranicy w gmachu Sejmu. — 9,30 Muzyka popularna. — 11,57 Sygnał czasu. — 12,00 Hejnał. — 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Przegląd Prasy. — 12,10 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. — 13,00 Dziennik południowy. — 13,05 Muzyka popularna. 14,00 Wiadomości gospodarcze. — 16,00 Koncert pieśni żołnierskiej. — 17,00 Audycja dla dzieci. — 17,15 „Na nutę nowej Polski“. — 18,15 Muzyka lekka. — 18,45 Pogadanka Brunona Winawera. — 19,00 Rozmaitości. — 19,10 Program na dzień następny. — Marsze wojskowe (płyty).— 19,50 Wiad. sportowe. — 20,00 „Myśli wybrane“. — 20,02 „Wrażenia przedstawiciela Polonji Zagranicznej z pobytu w Polsce“ wygł. red. Jan Przydatek. — 20,12 Koncert muzyki polskiej. — 20,50 Dziennik wieczorny. — 21,12 D. c. muzyki Polskiej. — 22,00 „Wybuch wojny“ — osobiste wspomnienia“ wygł. p. Wacław Sieroszewski. — 22,15 „Godzina wspomnień“. — 23,00 Wiad. meteorologiczne. — 23,05 Polacy z zagranicy, uczestnicy zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

B. KELNER, bezrobotny poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wiadomość: Kapitulna 7 m. 11.

PRAWNICZKA (magister praw) poszukuje odpowiedniego zajęcia na miejscu lub na wyjazd. Referencje poważne. Telefon 585-43, albo Sienna 14 m. 38.

Nowe monety

Mennica państwowa przekazała Bankowi olskiemu nowe 5-o i 10-o złotowe monety pamiątkowe na sumę 1.000.000 złotych. Nowy bilon ukazał się już w obiegu. (PID)

Komunikat

Wobec bardzo licznych jeszcze ciągle zapytań, z któremi spotyka się Biuro Informacyjne Związku Uzdrowisk Polskich, na temat stanu Zdrojowisk i Uzdrowisk nawiedzonych tegoroczną powodzią — prosi nas tenże Związek o podanie do wiadomości Czytelników— iż zarówno komunikacja z Krynicą, Rabką, Szczawnicą, Zakopanem, Żegiestowem i innemi Uzdrowiskami woj. krakowskiego, jak i bieg życia wewnętrznego w tych Uzdrowiskach — są normalne.

Pogłoski o podniesieniu cen w tych Uzdrowiskach nie mają żadnych podstaw, a stan sanitarny nie budzi żadnych obaw.

STAN POGODY w/g PIM

DZIŚ DESZCZE I BURZE.

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem,, przeważnie dużem z przelotnemi deszczami i dalszą skłonnością do burz, zwłaszcza na wschodzie. Ochłodzenie. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i południowe w Wileńskiem, a południowo - zachodnie i zachodnie w pozostałych okolicach.

DROBNE OGŁOSZENIA

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY. Dziś w poniedziałek „Pan Jowialski“ Fredry z Solskim. O godz. 3 popoł. „Klub kawalerów“.

We wtorek i środę „Zemsta“, Fredry z Solskim, Węgrzynem, Leszczyńskim, Ćwiklińską, Maszyńskim, Łubieńską, Rolandem i in.

TEATR LETNI D.ziś poraz ostatni zabawna komedja „Zwyciężyłem kryzys“ z Maszyńskim i Lubieńskbą na czele.

We wtorek premjera wesołej komedji wiedeńskiej „Niepoprawny Boubś“ z Łapińskim (tyt.), Czaplińską, Zeliską, Hrydzińskim, Dominiakiem, Karczewskim i in. — w reż. Zb. Ziembińskiego.

TEATR NOWY. Teatr Nowy w ciągu miesiąca będzie nieczynny.

TEATR POLSKI. Codziennie komedja muzyczna R. Benatzkyego p. t. „Rozkoszna dziewczyna“ w przeróbce J. Tuwima, w reżyserji J. Werneckiego.

TEATR MAŁY z powodu przebudowy sceny zamknięty.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie ‚Kochankowie“ Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

TEATR „HOLLYWOOD“ (Stara Banda). Dziś i codziennie rewja p. t.: „Hulaj Banda“.

TEATR WIELKA REWJA. Dziś i codziennie rewja „101 pociech“ w wykonaniu całego zespołu.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu“.

TEATR REDUTA (ul. Kopernika 36-40) Dn. 4 b. m. począwszy codziennie o g. 20 „Sprawa Moniki“ Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR REWJI MIGNON: Dziś „Choć kryzys gniecie my w komplecie“.

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH“. Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu“.

Artyści na powodzian

Z inicjatywy p. Korolewicz - Waydowej odbędzie się dnia 9 b. m. w Teatrze Wielkim przedstawienie - monstre na rzecz powodzian.

W przedstawieniu, na które złożą się produkcje artystów Opery, dramatu, Polskiego Radja, operetki, baletu i rewji wezmą także udział artyści „Wesołej lwowskiej Fali“.

Czas odnowić prenumeratę na mies. sierpień

SZTAFETA ROBOTNICZA

Kraków-Warszawa

Spotkanie robotniczych reprezentacyj piłkarskich

Spotkania robotniczych reprezentacyj piłkarskich Warszawy z Krakowem mają już swoją historję.

Powszechnie znany już jest fakt, który spowodował w roku ubiegłym, że reprezentacja warszawska pozostała na dworcu w Warszawie a spotkanie nie doszło do skutku.

Te same warunki o mało co nie przyczyniły się do tego, aby Warszawa i w roku bieżącym nie wyjechała.

Ale silna wola, poczucie przyjętego na siebie obowiązku kazały nam pokonać wszystkie przeszkody i mimo wszystko zjawić się w sobotę rano w Krakowie.

Ale nietylko to stało nam na przeszkodzie.

Wiele tarapatów również było z wystawieniem składu. „Skra" związana była umową na wyjazd w tym samym dniu na mecze propagandowe do Borysławia.

„Gwiazda" tegoroczny mistrz R. P. A., miała wyznaczony przez W. O., Z. P. N. mecz finałowy o mistrzostwo okręgu i mimo prośby podokręgu robotniczego o przesunięcie go na inny termin W. G. i D. W. O. Z. P. N. odmówił

Szereg graczy innych klubów odbywa służbę wojskową i nie otrzymało zwolnienia na wyjazd

To też skład drużyny warszawskiej nie był najlepszy, na jaki nas w obecnej chwili stać.

Kiedy wyjeżdżaliśmy z Warszawy wróżono nam sromotną porażkę, w Krakowie obiecywano nam sypać bramki do worka, a my — postanowiliśmy mimo wszystko nie dać się pokonać w pełnem zaufaniu do własnych sił.

Po nieprzespanej nocy w pociągu odpoczywamy trochę, w domu ZZK., by udać się na zwiedzanie osobliwości Krakowa.

Mimo wszystko byliśmy w doskonałych humorach, zrobiliśmy kilka zdjęć a że apetyt nam dopisywał, po spożyciu osiłku udaliśmy się na boisko „Makabi", gdzie mieliśmy zmierzyć swe siły z reprezentacją klubów żydowskich.

Warszawa wystąpiła w składzie: bramka — Kerensztajn, obrona — Barjerski, Filar; pomoc Świadkiewicz, Klimkiewicz, Zasłonka, atak — Jungierman, Zych, Wecner, Gmoch i Krzywik.

Przyzwyczajona do miękkich boisk w Warszawie drużyna nasza nie może dać rady sobie z twardem usłanem żwirem boiskiem „Makabi".

W wyniku tego Klimkiewicz skręca sobie nogę i dzięki temu nie może być skuteczny drugiego dnia w pomocy, a atak marnuje trzy murowane sytuację do uzyskania bramki. Do przerwy wynik pozostaje bezbramkowy. Po przerwie pod koniec zawodów Warszawa uzyskuje dwie bramki ze strzałów Zycha i Jungiermana. A więc schodzimy z boiska zwycięzcami.

Drugiego dnia wobec przyjazdu dwóch graczy Gwiazdy w składzie zachodzą zmiany: Bramka — Cukrowicz, obrona Barjerski, Filar, pomoc Gmoch, Zasłonka, Klimkiewicz; atak, Świadkiewicz, Zych, Wecner, Lerner, Krzywik.

Do przerwy Warszawa przez Świadkiewicza zdobywa bramkę, co dodaje całej drużynie bodźca. Prowadzimy jeden zero.

Po przerwie Filar, który starł nogę, schodzi z boiska, na jego miejsce idzie Wecer, do ataku przechodzi Gmoch, a na pomoc zostaje wstawiony Jungierman.

Na Warszawie czuć zmęczenie podróżą i sobotnim meczem w dodatku w niedzielę do przerwy gra drużyna pod wiatr.

Kraków opanowuje boisko mimo to jednak nie potrafi tego wykazać cyfrowo, gdyż świetna nasza obrona nie dopuszcza go do głosu.

Wreszcie po długich wysiłkach piłką grzęźnie w bramce warszawskiej, Kraków zremisował. Trybuny szaleją, dopingując graczy krakowskich, lecz bezskutecznie, taksamo kilka wypadów warszawiaków nie daje wyniku. Sędzia kończy zawody wynikiem 1:1.

Jeśli rozchodzi się o ocenę drużyn — to krakowska dysponowała lepszem opanowaniem piłki, natomiast warszawska była skuteczniejsza w akcjach.

Wyróżnili się w Warszawie Cukrowicz, Barjerski oraz pierwszego dnia Wecner i Kerensztajn.

A więc mimo wszystkie przepowiednie wyszliśmy ze spotkań z honorem wywożąc z Krakowa jedno zwycięstwo i jeden remis.

Należy tu podkreślić stanowisko graczy „Gwiazdy", którzy mając za sobą gach ciężki mecz o mistrzostwo okręgu warszawskiego nie bacząc na całonocne trudy jazdy pociągiem w przeświadczeniu, że tytuł mistrza R. P. A. kładzie na nich w pierwszym rzędzie obowiązek bronienia honoru sportu robotniczej Warszawy przybyli w niedzielę na wyznaczoną im placówkę.

Ze strony Krakowa widać było słabą organizację, pominąwszy już samą gościnność, która wiele pozostawiała do życzenia, a jaka zwłaszcza pomiędzy organizacjami robotniczemi nie powinna mieć miejsca.

Witał na boisku gości im. Krakowa tow. Statter, im. Warszawy przemawiał tow. Z. Pietrzykowski.

Repros.

O mistrzostwo R. P. A.

MARYMONT - HAPOEL 4:2 (1:0).

W sobotę na boisku R. K. S. „Skra" drużyna Marymontu pokonała zasłużenie Hapoel w stosunku 4:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Burzyński I i II Libera i Borowiecki. Dla Hapoahu obydwie bramki strzelił Celniker w czem jedną z karnego i jedną z wolnego. Hapoel groźny był tylko przez dziesięć minut gry w drugiej połowie meczu, kiedy to padły dla drużyny żydowskiej obydwie bramki. W „Marymoncie" najlepszą częścią drużyny był napad. Pomoc i obrona słabe. — Sędziował dość dobrze p. Pichelski.

SKRA - SARMATA 1:1 (1:0).

Swego rodzaju niespodzianką w niedzielnem spotkaniu na boisku Skry był remis „Sarmaty" ze Skrą. Drużyna „Sarmaty" zareprezentowała się bardzo ciekawie i sądzić należy, że znajduje się w tej chwili w swej szczytowej formie. Wynik remisowy jest zupełnie zasłużony. Pierwszą bramkę dla Skry zdobywa Lasek raczej dzięki nieudolności bramkarza Sarmaty. Z podobnej sytuacij wyrównuje po przerwie Sieczkowski.— Gra naogół bardzo żywa, jedynie obustronne akcje napadów nieco szwankowały. Skra wystąpiła na meczu tym bez Janusza na środku pomocy.

ZNICZ - CZARNI 6:0 (1:0).

Na boisku w Pruszkowie gospodarze pokonali w wysokim stosunku drużynę „Czarnych". Obydwie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, dzięki czemu gra naogół chaotyczna. Bramki dla Znicza strzelili: Grzelak (3), Zych, Gmoch i Raczyński. Sędziował p. Wiśniewski dobrze.

SARMATA (MŁODZIKI - OGNISKO (MŁ.)

W trosce o przyszłość kluby robotnicze Warszawy szczególną opieką otaczają swych najmłodszych piłkarzy. Drużyny młodzików demonstrują grę ciekawą, pozbawioną wszelkiej brutalności, co może być wzorem dla wszystkich starszych piłkarzy.

W ubiegłą niedzielę Drużyna II-ga Młodzików Sarmaty spotkała się z młodzikami Ogniska, uzyskując wynik 2:1 (0:0). Dla Sarmaty bramki zdobyli: Szklarczyk II i Kurzejczak. Pierwsza drużyna młodzików „Sarmaty" w meczu z pierwszą drużyną młodzików „Ogniska" uzyskała wynik 3:2 (1:0). Bramki zdobyli: Mambort, Szczygłowicz . Żeśko.

Lekkoatletyka w sporcie robotniczym Śląska

Cofnijmy się myślą o parę lat wstecz t. j. do roku 1927.

Na terenie Górnego Śląska nie istniał wówczas ani jeden Robotniczy Klub Sportowy. Grupująca w swych szeregach młodzież robotnicza „Siła" miała an eclu głównie szerzenie oświaty, nie troszcząc się tem samem wiele o rozwój wychowania fizycznego.

Młodzież robotnicza jednak poza strawą ducha potrzebowała strawy dla ciała, a nie mając własnych klubów robotnihczych, garnęła się do szeregów klubów mieszczańskich, by uprawiać tam ćwiczenia cielesne; zwłaszcza, że już w tych latach sport torował sobie drogę do uznania w bardzo szybkim tempie, jako czynnik nieodzowny w wychowaniu młodzieży.

Brak robotniczych klubów sportowych na Śląsku odczuwało się na każdym kroku.

W zrozumieniu tego stanu rzeczy grupa towarzyszy z tow. Rochowiakiem na czele wzięła na swe barki ciężkie zadanie stworzenia robotniczej organizacji sportowej na Śląsku.

W roku 1927 powstał I R. K. S. w Katowicach.

Gałęziami sportu, któremi zapoczątkował swą działalność I R. K. S. były: piłka ręczna oraz „królowa sportów" lekkoatletyka. W miarę jak sport robotniczy rozszerzał swe wpływy poczęto propagować inne gałęzie sportu.

Piękna ta dziedzina sportu jaką jest lekkoatletyka, zdobyła sobie pełne uznanie wśród robotników sportowców i była uprawiana z zapałem i radością nietylko przez młodzież, ale również i starszych towarzyszy.

Rozwój lekkiej atletyki postępował bardzo szybko, gdyż już w roku 1929 drużyna śląska tak męska, jak i żeńska wyjechała na robotnicze mistrzostwa Polski do Krakowa i zajęła zaszczytne miejsce.

Stopniowo dzięki wytrwałej pracy podnosił się poziom lekkoatletyki aż do roku 1932.

Od roku 1933 zaczyna się upadek tego pięknego sportu.

Kluby mniej się interesują, a na czołowe miejsca wysuwa się piłka nożna.

Stwierdzić trzeba, że wina tu jest klubów oraz wydziału l-atletycznego przy śląskim R. S. K. O., który nie dołożył starań, by lekkoatletykę utrzymać na właściwym poziomie, na jakim była w pierwszej fazie rozwoju, a to przez to, że nie urządzono zawodów i nie propagowano jej.

W taki sposób umiera ta właśnie gałęź sportu, która była zapoczątkowaniem i podstawą sportu robotniczego na Śląsku.

Zadaniem Śląskiego R. S. K. O. jest niedopuścić do tego, aby lekko-atletyka która posiada tak piękne tradycje na Śląsku, była na szarym końcu, by była gałęzią sportu uprawianą przez młodzież robotniczą, jako jedna z ostatnich, by wreszcie o niej zapomniano i pominięto jako rzecz niepotrzebną.

Jeśli już nie na czołowe miejsca, które zajęła piłka nożna to zaraz po niej winna być powołana lekkoatltyka.

Przez należytę propagandę i podniesienie poziomu trzeba niedopuścić do tego, aby dziedzina sportu, na której oparł pierwsze swe kroki robotniczy sport Śląska zanikł w jego szeregach.

Śląsk musi pozostac wierny tradycji.

A. Z.

R.K.S „Bałtyk"

mistrzem podokręgu morskiego

R. K. S. „Bałtyk" rozegrał w ubiegłą niedzielę ostatni swój mecz o mistrzostwo kl. C podokręgu morskiego.

W dotychcasowych rozgrywkach „Bałtyk" stracił tylko jeden punkt remisując z drużyną Wejherowa resztę meczy wygrywając.

Tym samem R K. S. „Bałtyk" zdobył tytuł mistrza kl. „C" podokręgu morskiego i jest najpoważniejszym kandydatem do kl. B. Pomorskiego O. Z. P. N.

Do podniesienia poziomu drużyny „Bałtyku" w b. dużej mierze przyczynił się odbywający się obóz piłkarski Z. R. S. S. w Gdyni, bowiem kilku graczy ukończyło wspomniany kurs. Ponadto będący na obozie trener P. Z. P. N. p. Spojda przeprowadzając kilka treningów również przyczynił się do podniesienia formy.

Mistrzostwa ZRSS.

w grach sportowych

Wydział Gier Sportowych Z. R. S. S. wyznaczył na dzień 13, 14 i 15 sierpnia r. b. Mistrzostwa w Grach Sportowych (koszykówka i siatkówka) dla zespołów męskich, w Hallerowie.

Połączenie zawodów o mistrzostwo z obozem i wyznaczenie tychże w Hallerowie, jest naszem zdaniem bardzo szczęśliwem pomysłem, gdyż łączy pożyteczne z przyjemnością, dając możność zawodnikom spędzenia kilku dni nad morzem w pięknej okolicy, przy minimalnych kosztach, dlatego też według przypuszczeń organizatorów zawody o Mistrzostwo w Grach będą w bieżącym roku bardzo licznie obesłane i zapowiadają się bardzo ciekawie.

Przypominamy, iż ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 10 sierpnia r. b. Wpisowe wynosi zł. 3 od drużyny. Koszt trzykrotnego dziennego wyżywienia zł. 1.65 od osoby. Noclegi bezpłatnie. Zniżka kolejowa 81% zapewniona.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Sekretarjatu Z R. S. S. w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20'

Z prowincji

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O ROB. MISTRZOSTWO PIOTRKOWA

Dnia 29 lipca odbyły się w Piotrkowie zawody lekko - atletyczne o robotnicze mistrzostwo Piotrkowa, w których startowali zawodnicy Ruchu ZZK. oraz „Skry" piotrkowskiej i niestowarzyszeni. W zawodach tych uzyskano szereg dobrych wyników mimo, iż nie startowali najlepsi zawodnicy zarówno „Ruchu" ZZK. jak też „Skry".

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. — 1) Kniejski (Skra) 12,3 s. 2) Gregorowicz (Skra) 12,5 s.

400 m. — 1) Kniejski (S) 59,2 s., 2) Kędzierski niestow. 60.8 s.

500 m. — Sitkowski (Ruch ZZK.) w czasie 2,21 min., 2) Moneta (S) 2,26 m.

3000 m. — Sitkowski (Ruch ZZK.) w czasie 9,31.8 min., 2) Kędzierski niest. 10,34 min. 3) Moneta (Skra) 10,39 min.

Jak widzimy czasy tu uzyskane są bardzo dobre i należałoby to podkreślić ze szczególnem uznaniem.

Skok w dal: 1) Gregorowicz (Skra) 5,41 m., 2) Tworek (Ruch ZZK.) 5,35 m.

Skok wzwyż: 1) Kniejski (Skra) 1,54 m., 2) Mielczarek, 3) Wittch obaj po 144 cm.

Kula 8 kg.: 1) Frimus (niestow.) 8,80 m., 2) Mielczarek (niest.) 8,50 m.

Dysk: 1) Frymus 27,46 m.

W ogólnej punktacji zwyciężyła „Skra" 38,5 punktami przed Ruchem ZZK. z 25,5 punktami. Po uwzględnieniu złych warunków atmosferycznych (silny wiatr) należy uważać wyniki powyższe za zupełnie dobre. W próbie bicia rekordu Z. R. S. S. w rzucie dyskiem tow. Kotarba rzutem 37,53 m. ustanowił nowy rekord robotniczy Polski.

„Naprzeciw blaskom Jutrzni"

Rano godz. 6.30; z błogiego snu w naszym arystorkatycznym namiocie, wyrywa nas gwizdek komendantki obozu Trudno, trzeba wsetaćź zresztą resztki snu odlatują, gdy człowiek uprzytomnił sobie, że jest w Hallerowie, na wybrzeżu Bałtyku. Ach! całą piersią wdychamy cudowne, czyste powietrze, przesiąknięte wilgocią wód naszego morza. Wybiegam z namiotu i o dziwo! czy mnie wzrok myli, czy rzeczywiście zakazane cuda, cuda dostępne tylko burżuazji, tym co posiadają pełne kieszeie brzęczących pieniędzy, pozwolono mi zobacyć, mnie, co przez szereg lat kazano oddychać powietrzem ciężkiem, dusznem, pełnem dymu z dziesiątek fabryk, tumanami kurzu i zaduchem nieskanalizowaego miasta. Nie, to nie żaden cud, to jaskrawa, realna rzeczywistość, to siła i jedność robotnika polskiego, który zdobył się na tak szalony wysiłek, że na własnym terenie, o 200 mtr. od morza zatknął fundamenty pod olbrzymie, potężne osiedle robotnicze. I wtedy z piersi wyrywa się potężne westchnienie i chciałoby się krzyczeć na cały głos: więcej, więcej takich obozów, więcej kobiet, kobiet - robotnic na nich, a staniemy się silne i zdrowe fizycznie i moralnie. I sądzę, że moje pragienia, są pragnieniami nas wszystkich tu zebranych. Bo przecież to, że dziś kazano nam zwinąć banderę, to nas nie zraża, jutro, za dzień, za dwa, wzniesiemy wyższą i czerwieńszą.

Zbiórka o godz. 6.45 przerywa dalsze rozmyślania. W sprawnie zastawionym dwuszeregu wysłuchujemy porządku dziennego i z hymnem młodzieży na ustach zaczynamy ćwiczenia, Grupa wypoczynkowych zlekka zaprawia swe szlachetne ciała na czele z wesołkiem obozowym tow. Kłosową vel „Cynamońską". My zaś, grupa sportowa pełna tężyzny „sprężystym i karnym" krokiem maszerujemy na boiska gier sportowych i tam z pełną energją zaczynamy: „Djabełki - aniołki", albo „my jesteśmy krasnoludki" i ni mniej ni więcej, tylko tow. tow. Domagalanka i Fedorowiczowa wraz z innemi udają krasnoludków same zresztą wiecie, jak wyglądają te „małe ludki"!

Następnie u-w-a-g-a! Śniadanie!!! Oczywiście przed śniadaniem jest mycie, ja jednakże pomijam tę poważną higieniczną kwestję, ponieważ o tem, co robi jedna, czy dwie, nie będę pisała, wszystkie a w każdymbądź razie większość robi wyścig z garnkami do jadalni i tam dopiero w pięknym szeregu stają mulatki, murzynki, czerwonoskóre z balonami na ramionach.

Śniadanie zjadamy z wilczym apetytem, by potem przejść do gier sportowych. Budujemy boiska: do siatkówki, hazeny i koszykówki. Do wyznaczenia boisk potrzebne są kamienie. Więc my samodzielne kobiety bierzemy wóz i jedziemy nad morze po kamienie; naładowałyśmy pełen kosz i zaczęło się pchać ciężką taczkę żywota, zrazu jakoś dziwnie szło, my w lewo, wóz w prawo, my wtył, wóz wprzód. Wreszcie jednogłośnie wyrwało się nam z piersi: „Naprzeciw blaskom jutrzni" i kiedyś my doszły do słów: „siły nasze stwarza cud" poszło jak po maśle i drogocenny ciężar przywiozłyśmy do celu.

St. Dom.

C. d. n.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.